

RUCH

DWUTYGODNIK,

poświęcony sprawom wychowania fizycznego i wogóle normalnego rozwoju ciała.

Dr. Tadeusz Jaroszyński (Berlin).

Czy kształcenie fizyczne może wpływać na charakter dzieci?

(Dokończenie).

Każdy akt woli posiada 2 strony:

- 1) *stronę fizyologiczną* — podrażnienie komórek ruchowych w korze mózgowej, skąd impuls po włóknach nerwowych przebiega do mięśni i wywołuje ruch.
- 2) *stronę duchową* — w świadomości doznajemy wtedy uczucia chcenia — t. j. zjawia się pewna pobudka, która określa dążność do postawionego celu i zwykle walczy z innymi sprzecznymi jej pobudkami; gdy jedna z nich zwycięża, zachodzi czyn.

Im częściej pewne pobudki zwyciężają inne, tem większa rękojmia ich zwycięstwa w przyszłości. Dlatego też to, co zaleca Payot: „*odnośmy ciągle małe zwycięstwa nad sobą!*” — to cała tajemnica kształcenia woli. Gdzie zaś dla dzieci i młodzieży następuje się sposobność do samodzielnego przewyciężenia się, jak nie w sali lub na boisku gimnastycznym? Tu niema widma kary i przymusu, niema nienawistnego: „ *bądź grzeczny*”, tu się przykrości i ból znosi z ochotą, chętnie poddaje się rozkazowi, a jednocześnie ciągle się walczy ze sobą, przewycięża swój strach i lenistwo i często jest się małym bohaterem.

Wszelki ruch, wykonany nieświadomie, automatycznie (np. chód) należy do odruchów i nie jest aktem woli.

Wszelki ruch, wykonany w pewnym uświadomionym celu, należy do aktów woli.

Wszelki ruch świadomy, wykonany po pewnej walce wewnętrznej, jest ćwiczeniem woli.

Dlatego też w gimnastyce te ćwiczenia mają największe podwyższające znaczenie, które są mało znane i które wymagają udziału strony duchowej. Im pewne ćwiczenie jest bardziej znane, tem prędzej się automatyzuje i traci własność wychowawczą. Największe zaś znaczenie dla charakteru mają te ćwiczenia, które na razie sprawiają przykrość, lub wymagają pokonania strachu czyli nagłego odważenia się.

2. Uogólniając, możemy powiedzieć, że ćwiczenia fizyczne powinny wyrabiać u młodych osobników *zdolność nagłego i silnego wyładowania energii systemu nerwowego*. Potocznie to się nazywa ćwiczeniem „o d w a g i”.

Osiągnąć to możemy przez stopniowe przyzwyczajanie do ćwiczeń, sprawiających pewną trudność lub połączonych z niebezpieczeństwem i wymagających przytomności umysłu, jak wszelkiego rodzaju skoki w sali gimnastycznej i podczas zabaw na wolnem powietrzu (np. skoki do wody); nauka pływania, która u nas jest zaniedbywana, a w niektórych szkołach niemieckich, np. w Hamburgu, jest obowiązkową w szkole dla wszystkich; dalej u młodszych zabawy, naśladowujące wojnę lub bitwę, u starszych szereg gier typu angielskiego, mających charakter zapasów i współzawodnictwa.¹⁾

Jakkolwiek męstwo moralne i fizyczne różnią się pomiędzy sobą (zwłaszcza tę różnicę możemy spostrzegać u starszych), lecz różnią się tylko swoją treścią; nerwowy mechanizm męznego czynu dojrzałego człowieka o pobudce moralnej i męznego skoku do wody młodego chłopca jest ten sam. U chłopców, których świat duchowy w małym stopniu jest jeszcze zróżnicowany etycznie, *wtedy najprędzej i najłatwiej powstaje uczucie męstwa, gdy czuje on w swem ciele siłę i zręczność*—i tu, w tem męstwie fizycznem mamy już zarodek tej wewnętrznej pewności siebie, tak potrzebnej i w późniejszej walce życiowej, gdzie ścierają się już nie siły fizyczne, lecz moralne. W u n d t w swej „Etyce” robi trafną uwagę, za każdy dokonany akt woli pozostawia po sobie ukrytą predyspozycję do podobnego aktu w przyszłości, ale zakres jego treści coraz bardziej się rozszerza i pogłębia. U dzieci i chłopców uczucie męstwa i pewności siebie posiada treść odpowiednią do jego światopoglądu i rozwoju umysłowego, i wiemy, że jest to zawsze tylko męstwo siły fizycznej; z czasem jednak ta treść uposaża się w pobudki duchowe, różnicuje się i powstaje męstwo dojrzałego człowieka—by być prawym i szlachetnym, by dążyć do prawdy i t. d.

„Zbawiennem jest dla charakteru chłopca — mówi G r o o s ²⁾ częste przekonywanie się jego podczas ćwiczeń fizycznych, że napróżno się wahał, że tu chodziło tylko o odważenie się. Później w życiu częściej będzie miał to przeświadczenie, że mu sił do przedsięwzięcia starczy. Może to będzie złudzeniem, lecz oby tych złudzeń było jaknajwięcej!”

3. Dalej, ćwiczenia fizyczne mogą mieć wielkie znaczenie i w tym razie, gdy chodzi o to, by system nerwowy reagował na podniety zewnętrzne nie tylko nagle i silnie, co jest zwłaszcza pożądanem u chłopców nieśmiałych, niezdecydowanych, mało stanowczych, lecz również *stale i nie przemijająco*, co należy rozwijać u chłopców o temperamencie zmiennym, t. zw. niestałych, chwiejnych, zniechęcających się łatwo i t. p. Potocznie to się nazywa wyrabianiem w y t r w a ł o ś c i.

W tym celu w Sparcie zupełnie celowo stosowano szereg ćwiczeń, połączonych z przykrością lub bólem fizycznym oraz przyuczano młodzież do cierpliwego ich znoszenia,—i wiemy, jak znakomite rezultaty osiągnięto w tym kierunku. My jednak nie potrzebujemy się uciekać do tej krańcowości. Przy każdym ćwiczeniu gimnastycznym po pewnym czasie występują specjalne uczucia bólowe — nazywane pospolicie zmęczeniem—

¹⁾ W Niemczech fechtunek i boksowanie posunięto na tem polu do przesady.

²⁾ Groos. Spiele d. Menschen. Leipzig 1901.

przez których przezwyciężanie przyzwyczajamy się do wytrzymałości fizycznej. Wiele sposobności do tego nastęrczają już zwykle wspólne zabawy dziecięce: czy to przy zdobywaniu fortecy, czy przy innych zbiorowych zabawach współzawodnictwa—jest też cel postawiony, do którego dąży się wytrwale; tu ból przypadkowy znosi się z zacisniętymi zębami, gdyż szlachetny wstyd płakać nie pozwala, tu stale stosowane hasło: „dotrzymaj placu bo się ośmieszysz!” — już wyrabia zarodek tej wytrzymałości charakteru, która jest potrzebna w życiu publicznem. Wytrzymałość i wytrwałość rozwijają też niektóre sporty, jak wiosłowanie, wycieczki piesze, chodzenie po górach, sport ślizgawkowy oraz wszelkie zabawy w ziemię, na otwartem powietrzu.

4. Dalej gimnastyka może ćwiczyć system nerwowy w kierunku *szybkości reagowania*, co może mieć wielkie znaczenie wychowawcze u typów powolnych, apatycznych, mało ochoczych i „rzeźkich” ¹⁾. Potocznie można to nazwać *ożywianiem*.

Ćwiczenia fizyczne działają tu w dwóch kierunkach: przyuczają system nerwy do szybkiego oddziaływania oraz, mając charakter nieprzymuszonej zabawy, wzbudzają u młodzieży naturalny humor i wesołość. W istocie jednak obie te dziedziny są sobie nader bliskie: żywy temperament posiada zwykle jednocześnie ożywienie i wesołość, powolny zaś zdradza większą skłonność do powagi. Gimnastyka czyni „rzeźkim” i w tem pojęciu mieści się i wesołość i ożywienie.

I sądzimy, że jest to może najbardziej ważna strona oddziaływania ćwiczenia fizycznego. Wesołość jest nieodłączną cechą niepełnoletności. Nie mówiąc już o tem, że zubożenie i apetyczność (np. brak chęci do rozrywek) jest przez psychiatrów uważane za wczesny symptom choroby umysłowej, musimy zaznaczyć, że żadna działalność produkcyjna nie jest możliwa bez ożywiającej atmosfery wesołości i dodatnio zabarwionych pod względem wzruszeniowym pobudek czynu. „Wesołość — to niebo, pod którem się wszystko udaje” — mówi Jean Paul. Bez chęci żadna praca nie jest możliwa, a chęć powstaje w nas tylko wtedy, gdy mamy dostateczny zasób przyjemnych wyobrażeń.

I dlatego: „żywy ruch, świeże powietrze i ochocza wesołość!” oto hasło ćwiczenia fizycznego dla wszystkich, a w szczególności dla apatycznych, mało ożywionych młodzieńców, dla powolnych, melancholicznie usposobionych typów ²⁾.

¹⁾ Tu nasuwa się myśl o indywidualizowaniu gimnastyki. *Kraepelin* w swoim szkicu „O przeciążeniu” wypowiedział doniosłą myśl, że ponieważ rodzaj temperamentu czyli sposób reagowania systemu nerwowego na podniety zewnętrzne można u każdego ucznia określić przez badanie psychofizyologiczne, więc racjonalna szkoła powinna się tem posługiwać przy indywidualizowaniu pracy umysłowej u wychowanków. W myśl powyższych rozumowań możnaby było to życie zastosować do wychowania fizycznego.

²⁾ Tu musimy się zastrzec przeciwko przypuszczeniu, aby powolność temperamentu była konieczniesz skazaniem na nieprodukcyjność życiową. Wszakże, jak rzekł kiedyś *Machia-welli*, mając na myśli Anglików: „Do flegmatyków cały świat należy!” Powolności wtedy tylko obawiać się należy, gdy towarzyszy jej usposobienie apatyczne. Dlatego też właśnie powolnym nie należy dawać dostępu do smut i zniechęcenia się. „Niema większego grzechu — mówi *G. Siegert* — ze strony wychowawców, jak u powolnego młodzieńca wzbudzić znużenie wskutek mało interesującej nauki, gdyż nie można w nim łatwiej wzbudzić apatii lenistwa”. — Dlatego też zapewne u Anglików (którzy zresztą tylko w wieku późniejszym wyróżniają się ową przysłowiową flegmatycznością; młodzież angielska, przeciwnie, odznacza się wielką rzutkością i ożywieniem) tak wczesnie drogą samozachowania zjawiała się gimnastyka w szkole — w ten sposób wyrobili oni w sobie tak cenne połączenie żywości i energii ducha wraz z powolnym, badawczym, gruntownie wszystko zgłębiającym umysłem.

5. Mówiliśmy już, że ćwiczenia fizyczne mogą oddziaływać na system nerwowy w kierunku *łagodzenia jego zbytnej wrażliwości na podnieci zewnętrzne*, co może mieć wielkie znaczenie u osobników t. zw. „nerwowych.” Takie potocznie nazywane wyrabianie „cierpliwości” może być dokonywane za pomocą przyzwyczajania do znoszenia nagłych wahań temperatury, pogody etc., którym zazwyczaj u osób nerwowych, jak mówiliśmy już, towarzyszą uczucia przykrości. Wychowanie fizyczne, szeroko pojęte, a więc połączone z udostępnieniem dla młodzieży dalszych wycieczek pieszych, turystyki i t. p.,—może nastreścić mnóstwo sposobności do wyrabiania owej cierpliwości. Dodamy nadto, że takie „hartowanie” może mieć ogromne znaczenie dla typów zmysłowych, u których zetknięcie się z przyrodą, zimną wodą, szlachetnymi zrywkami może w znacznej mierze zmniejszyć nadwrażliwość systemu nerwowego o kierunku płciowym.

6. Estetyczna strona wychowania fizycznego. Nie mówiąc już o tem, że niektóre ćwiczenia gimnastyczne są piękne same przez się, np. skoki na koniu lub koźle (zresztą—każdy, nawet najprostszy ruch, wykonany wzorowo, może być piękny), oraz że mogą one być użytkowane do stworzenia dzieła sztuki, jak np. demonstracye gimnastyczne w takt muzyki, lub połączone ze śpiewem, (jak to widzieliśmy w jednej ze szkół w Berlinie)—musimy podnieść znaczenie ćwiczeń fizycznych pod względem daleko ważniejszym. Gimnastyka metodyczna oraz sport racjonalny—to wielki protest przeciwko modzie dzisiejszej, pod której sztywną powłoką kryje się prawdziwie piękne ciało ludzkie. Na placu zabaw lub gimnastyki jest się takim, jakim się jest istotnie, a nie jakim moda dzisiejsza pozwala się wydawać. I dla tego też dr. Eug. Piasecki w szkicu swym: „*Czy piękność zanika?*,” zastanawiając nad tem, dla czego znikł z obrazów nowożytnych zdrowy ideał piękna,—słusznie utrzymuje, że należy wrócić dawny klasyczny kult nagości przez stworzenie częstych sposobności, przy których ogół mógłby oglądać nie wdzięki „artystek” na scenie, lecz ciała swe własne i sobie równych na placu gier i zabaw,—oraz przez stopniowy powrót do greckiego stroju, któryby nie krył wdzięków przyrodzonych, ani nie maskował wad, a nadewszystko nie zmieniał harmonii kształtów ludzkich na modłę sztucznego szablonu.

7. Społeczna strona wychowania fizycznego. Przez wychowanie fizyczne możemy nadto nie tylko pośrednio, przez oddziaływanie na sprawność systemu nerwowego, lecz i wprost bezpośrednio wpływać na charakter młodzieży, a mianowicie przez dostarczenie jej szlachetnych, społecznych uczuć. Na tem polu główną rolę przypisać należy nie gimnastyce metodycznej, zwłaszcza jeżeli przez nieumiejętne kierownictwo traktowana jest jako lekcya, gdzie się pragnie wyuczyć kilku „sztuk” lub gdzie się dąży tylko do wyrobienia silnych mięśni u uczniów, lecz szeroko pojętej wolnej gimnastyce na placu gier i zabaw, gdzie samym uczestnikom pozostawiona jest swoboda organizowania działalności ruchowej, gdzie niema komendy i przymusu, lecz są pewne prawa i reguły, postawione przez samych uczestników. Wielkim przymiotem tej organizacji samorządnej jest samoistne przystosowanie się do wieku chłopców, a wiemy wszakże, że w każdym wieku upodobanie do zabaw sztucznych jest inne. Małym chłopcom najlepiej się podoba skakanie i gra, połączona z szybkim bieganiem, młodzieńiec przenosi próbowanie sił swych w walce z innymi, mężczyźni

w sile wieku bardziej się podobają spokojne ćwiczenia zręczności lub siły.

Dziecko lub chłopiec wtedy tylko jest sobą, wtedy tylko znajduje sposobność do wykazania i uzewnętrznienia cech swego charakteru, gdy pozostawiona jest mu swoboda zabawy z rówieśnikami, — dla tego też na placu gier i zabaw, a nie na lekcji moralności jest prawdziwa szkoła jego życia. Tu niema biednych i bogatych, niema różnic kastowych, lecz wszyscy są równi i dlatego często tworzy się ta wspólna „społeczna dusza,” która powstaje choćby przy zwykłym pochodzie, lub przy śpiewie ogólnym. Tu poraz pierwszy powstaje uczucie koleżeństwa i społecznej solidarności, której tak nieraz brakuje w życiu późniejszym. W niektórych szkołach amerykańskich małe dzieci bawią się w ten sposób, że up. pod odpowiedniemi kierownictwem w kilkaset osób budują wielką fortecę ziemną, która później służy do zabawy—walki. Tu już małe dzieci przyuczają się wspólnie pracować i dążyć do jednego celu.

Paulsen rozróżnia 3 okresy w rozwoju duchowym młodego chłopca:

1. do lat 7 wieku rozwój ogólnego oryentowania się (Selbstbewusstsein)
2. od 7—14 lat „ panowania nad sobą (Selbstbeherrschung)
3. „ 14—21 „ „ samodzielności (Selbständigkeit).

Zastanówmy się tylko, w jakim stopniu może młodzieniec tych cech—zwłaszcza dwóch ostatnich, więc właśnie po 7-mym roku życia—nabyć na lekcjach teoretycznych? Nie,—te „przedmioty” są „wykładane” tylko na placu ćwiczeń fizycznych! ¹⁾

Dlatego też należy zrozumieć że wychowanie fizyczne to nie dodatek do szkoły, lecz jej pierwszy przedmiot, tak jak to ma miejsce w Anglii ²⁾. Na żadnej bowiem lekcji, poświęconej kształceniu umysłowemu, nie możemy wdroić chłopcu tego, co może on nabyć przez wychowanie fizyczne, a co jest niezbędne dla niego w życiu późniejszym. Zapewne, przez kształcenie fizyczne nie przysporzymy młodemu umysłowi rozumu, ani wdroiśmy mu altruistycznych pobudek. *Inteligencji, ani moralności wygimnastykować nie można.* Jednak przez odpowiednie oddziaływanie wychowania fizycznego na system nerwowy, ściślej wzięwszy, na temperament, możemy uczynić bardzo wiele w duchu wyrobienia charakteru młodzieży, a jeśli jeden z teoretyków gimnastyki mówił: „Państwo, które buduje sale gimnastyczne i zakłada place do zabaw, będzie posiadało mniej chorych, obłąkanych i przestępców,” — my możemy dodać: „i więcej prawdziwie dzielnych obywateli społecznych.”

¹⁾ Zastrzegamy się, iż nie sądymy bynajmniej, by wpływanie na charakter młodzieży było wyłącznym celem kształcenia fizycznego. Stanowisko nasze wyjaśniliśmy już wyżej. Przypuszczamy jednak, że racjonalnemu wychowaniu fizycznemu nieodłącznie towarzyszy wychowawczo-etyczna towarzyszy.

²⁾ Pogląd ten, niestety, jest u nas mało rozumiany; wychowanie fizyczne w szkołach naszych to najczęściej półśrodek, stosowany *głowi panować zaczynającej modzie.*

Dr. Józef Tchórznicki (Warszawa).

Kąpiele uczniów szkół elementarnych w Warszawie.

Streszczenie odczytu, mianego w d. 25 lipca 1907 r. na posiedzeniu sekcji wychowania fizycznego X Zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie.

Do r. 1898 Warszawa kąpeli publicznych miejskich o charakterze dobroczynnym nie posiadała. W r. 1898 Wydział kąpeli ludowych Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, którego prezesem jest profesor Baranowski, buduje kosztem 12,000 rb. kąpiele „Janina” z daru St. Rotwanda. W r. 1901 zbudowano kosztem 50,000 rb. kąpiele im. Chałubińskiego na Pradze z funduszków zbiorowych. Są tam natryski, wanny i łaźnie. Oba zakłady mogą kąpać jednocześnie około 80,000 osób. Kąpią się w nich robotnicy i ubodzy z przytułków noclegowych. W r. 1892 prof. Baranowski inicjuje kąpiele ochron, szwalni i sal i zajęć Warszawskiego tow. dobroczynności.

W r. 1902 dr. Tchórznicki przeprowadził ankietę w szkołach codo czystości dzieci, z której wynika, że zaledwie 25% dzieci można zaliczyć do względnie czystych, przytem dziewczynki są o wiele czystsze od chłopców. W wyniku tej ankiety zapoczątkowane zostały kąpiele uczniów szkół początkowych m. Warszawy.

Wydziałowi rzeczonemu kąpeli ofiarowują pomoc zakłady kąpielowe prywatne: „Levego,” „im. małż. Wawelbergów,” „Pfeifrów,” „Borman i Szwede,” „Hantków,” „Rohn i Zieliński,” „Ortwein i Karasiński,” „Szkoła handlowa” i „Instytut bar. Lenvala.” Następuje też porozumienie z inspekcją szkół ludowych miejskich, wskutek czego nauczyciele w dni kąpielowe co 3 tygodnie zwalniają uczniów od godziny 12-tej w południe od lekcji i wspólnie z nimi udają się do kąpeli. Istnieje organizacya, rozkład dni i godzin. W gmachu szkolnym kąpią się dzieci systematycznie. Warszawę podzielono na 14 „kąpielisk” t. j. obwodów po 12 do 35 szkół. Każda szkoła ma do rozporządzenia godzinę czasu na kąpiel. Magistrat udziela zapomogi 1,160 rb. rocznie. Prywatne zakłady czynią ofiary, „Kąpielisko” ma swego delegata wydziału — informatora, nauczyciela i gospodarza oraz opiekunów. Dla wszystkich wydano instrukcye.

Istnieje osobna „Sekcya kąpeli szkolnych” i „Sekcya kąpeli ochron, szwalni i sal zajęć Warsz. Tow. Dobr.”

Wydano kąpeli do tego czasu:

w roku	wogóle	dzieciom
1904	75,000	23,965
1905	93,000	15,800
1906	103,000	19,358

Zniżkę tę objaśnić można tylko stanem rewolucyjnym kraju i bojkotem szkół elementarnych w r. 1905.

Majątek wydziału „Kąpeli ludowych” Warsz. Tow. Dobr. wynosi w r. 1906 rb. 82,900 kop. 11.

Jedna kąpiel kosztuje przeciętnie kop. 8.

Wydział ma nadzieję, że z chwilą wprowadzenia samorządu miejskiego kąpiele uczniów i ludu przejdą pod zarząd miasta.

Wnioski przedłożone X-mu Zjazdowi lekarzy i przyrodników we Lwowie w r. 1907.

1) Zaniedbanie ludu polskiego a nawet sfer zamożniejszych pod względem czystości jest rażącym.

2) Pokoleń starszych i dorosłych już pod tym względem poprawić się nie da, pozostaje usilnie szerzyć ideję czystości za pomocą popularyzacyi wśród dzieci.

3) W szkołach początkowych i średnich należy wykładać obowiązkowo higienę, ułatwiać kąpiele, kontrolować czystość.

4) Ideja czystości skóry wtedy pomyślnie rozwiązana będzie, jeżeli każda szkoła czy ochrona miejska, prywatna czy rządowa, mieć będzie *własną kąpiel*, która powinna być niezbędną składową częścią szkoły podobnie jak klasa i szatnia.

5) Każdy uczeń powinien brać kąpiel przynajmniej raz na tydzień.

6) „Kropla mleka,” ofiarowując dzieciom przychodzącym do kąpieli szklankę mleka i bułkę, może bardzo zachęcić dzieci do używania kąpieli.

7) Fundusze na urządzenie kąpieli w szkołach powinny dać zarządy gminne i municypalne.

8) Powinno być założone „Polskie Towarzystwo kąpieli ludowych” obejmujące wszystkie trzy dzielnice byłej Rzeczypospolitej.

Georges Strehly (Paryż).

Igrzyska cyrkowe rzymian.

(Dalszy ciąg).

Urządzano na początku coś na kształt potyczki wstępnej z użyciem dzid i z muzyką. Następnie trąbą dawano sygnał zaczęcia walki prawdziwej na broni dobrze wyostrzoną i przystępowano do niej przy dźwiękach trąb, fletów i piszczałek. Naprzód były walki w pojedynkę, potem oddziałami, wreszcie bój ogólny. Zainteresowanie publiczności starano się zwiększyć przez wprowadzenie nowych pierwiastków: konnica czyniła szarżę z dzidami w rękę; t. zw. *essedarii* na wozach bretońskich najjeżdżali jedni na drugich wznosząc tumany kurzu. Podczas walki w pojedynkę ilekroć jeden z przeciwników był raniony, widzowie przyjmowali to z okrzykiem tradycyjnym: „*wziął go!*” Kiedy ranny podał się przeciwnikowi, wówczas kierujący walką los jego pozostawiał do uznania publiczności. Ranny wznosił palce w kierunku stopni amfiteatru. Jeżeli obecni nie byli zadowoleni z jego obrony, opuszczali wielki palec „*pollice verso*” i wtedy zwycięzca dawał mu cios ostatni. Jeżeli jednak publiczność na pokonanego patrzyła łaskawie, podnoszono wielki palec w górę „*sublato pollice*”, albo powiewała kawałkami materii, chustkami (*sudaria*). Najczęściej atoli nieustraszeni zapaśnicy odrzucali wdawanie widzów, dając znak, że rany ich są nieznaczne. Gdy jednak uwydatnili

tehórzowstwo nie mogli już liczyć na żadne względy: wymawianie się od śmierci poczytywane było za obrazę publiczności, co przysła ich oglądać. Jeżeli ktokolwiek wahał się z wyjściem do walki, popędzano go bitem albo rozpalonem żelazem: „*Bij! pal! zabij!*” — wołano wówczas ze wszystkich siedzeń. Kierujący widowiskiem posuwali niekiedy okrucieństwo swe — j. np. ojciec Neronu Domitius Ahenobarbus — do tego stopnia, że zgóry zabraniali przerywania walki przed śmiercią jednego z zapaśników. Inny objaw okrucieństwa kazał zniewalać zwycięzcę do podejmowania walki z drugim, a niekiedy i trzecim przeciwnikiem. Podczas antraktów służba oczyszczała zakrwawioną arenę, a niewolnicy murzyni posypywali ją mialkim piaskiem. Zwycięzcy z tryumfem powiewali swemi palmami; grabarze w przebraniu bóstwa piekielnego sprawdzali żelazem rozpalonem, czy poległ rzeczywiście są martwi, nie udają śmierci, — poczem usuwano ich na marach, albo też wyciągano bosakami przez bramę Libityńską, t. j. przez Wrota śmierci do *spoliarium*, będącego rodzajem morgi dla tych, co jeszcze nieco żyli.

Widzowie bywali zazwyczaj zwolennikami rozmaitego rodzaju broni albo też samych zapaśników. W każdym jednak razie zwolennicy ci nie występowali tak wrogo jedni wobec drugich, jak to miało miejsce w owych słynnych stronnictwach cyrkowych, o których będzie mowa później; najznakomitsi gladyatorowie miewali raczej swych zwolenników, swych najbliższych. A więc wśród widzów jedni byli zwolennikami *większego* lub *mniejszego opancerzenia*; do pierwszych zaliczali się stronnicy mirmilonów i samnitów, do drugich zaś stronnicy traków. Nawet cesarze nie uważali sobie za ujmę zaliczanie siebie w poczet takich stronników. Kaligula i Tytus byli za opancerzeniem małym, Domicyan zaś za wielkim. Widz jeden, co nie był dość ostrożnym i poważał się przy upadku traka oświadczyć, że mógł być pokonać swego przeciwnika, gdyby nie kaprys urządzającego igrzyska (a był nim nie kto inny, jak sam cesarz), został natychmiast pochwycony z miejsca, ciągnany po arenie i rzucony psom dzikim po opatrzeniu go długim napisem: „*zwolennik małego uzbrojenia, odzywający się w sposób bluźnierczy!*” Wystąpienie jego utożsamiono z obrazą majestatu!... Trajan pozostawił widzom zupełną swobodę wypowiedzania się, za co też wysławia go panegirzysta jego Plinius, a Marek Aureliusz okazywał zupełną obojętność wobec stron walczących.

Niekiedy dawano też przedstawienia bitew masowych poza amfiteatrem, jako zbyt małym na takie widowisko. Juliusz Cezar, podczas swego tryumfu, urządził w *Circus Maximus* — przeznaczonym zresztą na wyścigi wozów, ale po usunięciu murów i kolumn, które go przecinały wzdłuż — wielką bitwę, w której każdy obóz liczył przeszło 500 jeźdźców i 20 stoni oraz wielkie wieże oblężnicze.

Kludyusz, pokonawszy bretonów w r. 44 po Chr., odtworzył na *Polu Marsowem* zdobycie i spustoszenie miasta wraz z poddaniem zarządu, zasiadając sam na miejscu prezydyalnem w płaszczu *generalissimusa*. Neron i Domicyan również wznawiali te okrucieństwa.

*

*

*

Bestiaries i walki dzikich zwierząt. Nader zajmujące urozmaicenie widowisk amfiteatralnych stanowiły t. zw. *venationes* t. j. polowanie na dzikie zwierzęta. Ten rodzaj widowisk stał się słynnym w dziejach, szczególnie z powodu niezmiernej ilości chrześcian, skazy-

wanych na pożarcie przez lwy i właśnie w romansie „*Quo vadis?*” zapożyczone są z nich obrazy najbardziej porywające.

Widowiska te przybierały najrozmaitsze postaci: to poprzestawano na okazywaniu zwierząt, to przyglądano się walce pomiędzy nimi, albo też walce ich z człowiekiem. Ludźmi, którym kazano walczyć z dzikimi zwierzętami, bywali zwykle skazywani na śmierć, jeńcy wojenni, albo też płatni fachowcy. I ci także, podobnie jak pokrewni im gladyatorzy szczylicili się swem rzemiosłem i z dumą okazywali blizny, będące śladem kłów lub pazurów dzikich bestyi. Znani są też amatorowie, co narażali się chętnie na podobne próby, dla wykazania swojej odwagi. Ci *bestiaires* poddawani bywali osobnemu trenowaniu i wzmiankowaliśmy już wyżej, że przeznaczona była dla nich jedna z czterech szkół przez Domicyana założonych. Jeżeli walki ze zwierzętami wypadły tego samego dnia, co zwykle igrzyska gladyatorów, urządzano je zwykle przed tamtymi i zaczynało widowisko wczesnym rankiem.

Podobnie jak wszelkie widowiska pokrewne, walki dzikich zwierząt znajdowały—wraz ze wzrostem potęgi rzymskiej—coraz szersze zastosowanie i coraz większe rozmiary. Pojawienie się tych widowisk w Rzymie datuje się od czasu zamienienia terytorium Kartaginy na prowincję rzymską. Zwierzęta tego kraju były pierwszemi i przez czas długi jedynemi, które obok europejskich widywano w amfiteatrze. W r. 189 przed Chr. w igrzyskach, które urządzali Scypion Nasica i P. Lentulus, figurowało 63 zwierzęta afrykańskie: pantery, lwy, lamparty, hyjeny, nadto 40 niedźwiedzi i kilka słoni. Zwierzęta te spotykały się na arenie ze zwierzętami górzystej Apulii—dzikami, jeleniami i niedźwiedziami—oraz z żubrami błot Pontyjskich.

W miarę tego, jak granice Rzeczypospolitej dotykały krańców znanego w starożytności świata, napływało też więcej zwierząt egzotycznych do Rzymu. Pomiedzy r. 58 a 46 przed Chr. urządzone były kolejno trzy widowiska z niesłychanym dotąd przepychem, na których okazywano ludowi zwierzęta, zupełnie, nawet z nazwy nieznane, a zdobyte i przewieziono z niezmiernemi trudnościami. Potwory Nilu—krokodyl i hipopotam—dostarczone zostały na igrzyska w r. 58 przed Chr., urządzone przez Skaurusa. Dalej nosorożec, gatunek nieznaney dotąd małpy afrykańskiej (zapewne szympan), ostrowidz albo ryś galijski pojawiły się na arenie podczas *venationes*, urządzanych przez Pompejusza podczas otwarcia jego teatru w r. 55 przed Nar. Chrystusa; wreszcie Cezar, obchodząc swój tryumf, sprowadził po raz pierwszy żyrafy. Później przedstawienia te przestają być rzadkimi. Dyjon Kasysz stwierdza, że Komodus zabił raz własnoręcznie pięć hipopotamów, kiedyindziej znów dwa słonie, żyrafę, i kilka nosorożców. Tygrys, którego pojmanie długo uważano za niemożliwe, pojawił się w cyrku w r. 11 przed Chr. i potem widzieć go tam można było często bądź dzikiego, bądź odchowanego.

Zapotrzebowanie na zwierzęta dzikie dla celów amfiteatru, oraz wprost liczby gatunków i osobników zabijanych są rzeczywiście niezwykle. W igrzyskach, urządzanych przez Pompejusza, lud oglądał zabicie 18 słoni, 600 lwów i 400 innych zwierząt afrykańskich; podczas igrzysk Juliusza Cezara padło 400 lwów i 40 słoni. August, wielki zwolennik zwierząt podzwrotnikowych, w 26 urządzonych przez się widowiskach spowodował zabicie 3500 zwierząt afrykańskich. Podczas uroczystości *Stu dni*, mających upamiętnić otwarcie przez Tytusa wielkiego amfiteatru Flawiana—w r. 80—oglądano w jednym tylko dniu

5000 najrozmaitszych dzikich zwierząt, podczas zaś obchodów wszystkich padło ich przeszło 9000. Liczba atoli ostatnia ustępuje wobec czteromiesięcznej uroczystości, urządzonej na uczenie tryumfu Trajana nad dakami, kiedy to padło 11000 dzikich zwierząt.

Rzezie takie nie pozostawały bez pożytku dla nauki. Galienus opowiada, iż kilku lekarzy bywało obecnych przy rozbieraniu słonia starego. Zresztą pewne części ciała niektórych zwierząt używane bywały do przyrządzenia leków. Same widowiska też stanowiły ważny środek studyów dla malarzy i rzeźbiarzy zwierzęcych. Jeden z nich, współczesny Pompejuszowi Pazyteles, o mało nie został rozerwany przez zbiegłą z klatki panterę, kiedy modelował lwa zamkniętego w klatce innej.

Oczywiście dla dostarczenia takiego zastępu zwierząt dzikich należało urządzać ciągle na nie wyprawy we wszystkich prowincjach, lub nawet poza granicami Cesarstwa; handel dzikimi zwierzętami stał się gałęzią najbardziej kwitnącą. Polowanie ciągle na lwy udostępniono dla kultury i cywilizacyi kraje Afryki północnej, w których zwierzęta te stałe grasowały, a mianowicie całą przestrzeń pomiędzy Tunisem (dawna Kartagina) a Gibraltarem (dawne Słupy Herkulesa). Lew został wyparty do Atlasu, hipopotam pustoszy tylko Egipt, słoń zaś Libię.

Przewóz tych zwierząt dopełniano drogą wodną. Na wybrzeżu Pola Marsowego znajdowały się stałe klatki do przechowywania zwierząt przywiezionych. Urządzano potem z niemi pochody po drogach, wielkie karawany klatek, ciągnionych przez woły. Podróż taka trwała zwykle po kilka miesięcy i nie dawała jakoś strat wielkich. Transport zwierząt, przeznaczonych na uroczystości cesarskie, miał prawo do korzystania z gościnności bezpłatnej w miastach po drodze; przewodnicy oczywiście nie czynili sobie skrupułu z wyzyskiwaniem tego prawa, pozostając nie raz po parę miesięcy w jednej miejscowości.

Zdaje się, że skoro zwierzęta były bardzo rzadkie albo też łagodne, nie przeznaczano ich do walki, przestając na okazywaniu ich widzom. W danym razie upiększano je niby ofiarne i oprowadzano uroczyście podobnie, jak to obecnie miewa miejsce z *wołem karmnym* (*Boeuf-gras*), któremu w zapusty złocą rogi, szyję przepasują wstążkami i ubierają go w blachy i chusty. ¹⁾

(Z francuskiego tłumaczył Rys).

(D. c. n.)

Ze stowarzyszeń.

Lutnia w Zgierzu została niedawno zarejestrowana przez komisję gubernialną piotrkowską. Nowe to stowarzyszenie śpiewacze zapoczątkowane zostało przez p. J. Tucholskiego, wśród założycieli liczy

¹⁾ Autor miał tu na myśli istniejący dziś jeszcze we Francyi zwyczaj podczas ostatnich, przypominający zupełnie nasze wiejskie kozy lub niedźwiedzie, za które chłopcy się przebierają i tak oprowadzać się innym dają po chałupach, otrzymując poczęstunek. We Francyi do celu tego służy wół prawdziwy; stanowi to więcej zachodu, ale też przybiera cechy więcej uroczyste i organizatorom większe zyski daje.

też robotników. Zadaniem *Lutni* będzie pielęgnowanie śpiewu i muzyki i wogóle krzewienie zamiłowania do sztuki.

Arfa. Pod nazwą taką zarejestrowane zostało nowe stowarzyszenie śpiewacze w Łodzi, mające na celu uprawianie śpiewu i muzyki w szczególności, oraz sztuk pięknych wogóle. Na zebraniu organizacyjnym powołano do zarządu: W. Morsztynkiewicza, P. Małachowskiego, L. Nowierskiego, A. Popławskiego, F. Waszkiewicza i T. Kokelego oprócz tego wybrano 6 zastępców i trzech członków komisji rewizyjnej.

Lutnia w Częstochowie uległa przekształceniu, a to na podstawie nowozalegalizowanej ustawy, według której towarzystwo ma na celu szerzenie zamiłowania do śpiewu chóralnego i solowego, sztuki teatralnej, oraz rozwój wszelkiego rodzaju sportów i gier prawem dozwolonych, w celu dostarczenia swoim członkom i ich rodzinom możliwości pożytecznego i przyjemnego spędzenia wolnego od zajęć czasu. Dla osiągnięcia tego zadania Towarzystwo może: otwierać oddziały: śpiewacze, muzyczne i sportowe z prawem wynajmowania lokali, w których mogą być: bufet, pokój jadalny, kuchnia, czytelnia, biblioteka, bilardy, sala gimnastyczna, strzelnica, kręgielnia i t. p.; — urządzać koncerty, przedstawienia, wieczory muzyczne i tańcujące, wycieczki, wyścigi sportowe z nagrodami, odczyty, bazy, konkursy publiczne, różne gry wymagające zręczności i siły, oraz gry w karty, za wyłączeniem hazardowych; ogłaszać konkursy muzyczne, śpiewacze i sportowe i wydawać nagrody osobom wyróżniającym się na polu muzyki, śpiewu i ćwiczeń sportowych, w postaci: żetonów, medalów, dyplomów, listów pochwalnych, podarków wartościowych i nagród pieniężnych; zapraszać dla wzięcia udziału w charakterze wykonawców, na wieczory muzyczne, koncerty i tym podobne przedstawienia artystów, specjalistów i amatorów z pośród osób postronnych; nabywać instrumenty muzyczne i sportowe, nuty, dzieła i wydawnictwa odnoszące się do śpiewu, muzyki i sportu, jak również — wszelkie utensylia i przybory dla Towarzystwa i jego członków, tudzież prenumerować odpowiednie czasopisma.

Towarzystwo miłośników gimnastyki, istniejące od roku w Grodzisku, otrzymało w końcu z. m. piśmienne wezwanie właściwego naczelnika straży ziemskiej (pow. błoński), by zawiesiło swą działalność i zwróciło otrzymane przed rokiem pozwolenie. Jednego z następnych dni, na ćwiczenia przeznaczonych, rzeczony naczelnik sprawdził osobiście, o ile żądaniu jego stało się zadość.

Jak donosi *Kur. warsz.* towarzystwo liczyło 210 członków, z których prawie połowa ćwiczyła rzeczywiście.

Towarzystwo krajoznawcze w d. 25 z. m. miało posiedzenie swe w *Uranii*, poświęcone przeważnie sprawozdaniu p. Kulwiecica z wycieczki, którą urządzał był podczas wakacji z uczniami szkoły *Wróblewskiego*.

Uczestnicy wycieczki byli podzieleni na grupy, z których każda miała pewne określone zadanie w zabiegach dotyczących wycieczki. Była więc grupa noclegowa, żywnościowa, składkowa, fotograficzna, botaniczna, mineralogiczna i ludoznawcza.

Sprawozdawca określił pokrótce wyniki tych prac wspólnych, oraz zaznaczał, że wycieczka taka stanowi dla niejednego pobudkę do poważnej pracy krajoznawczej.

Okazuje się, że wycieczki takie cieszą się zazwyczaj poparciem ludności okolicznej, co jest ważnym warunkiem, zapewniającym im powodzenie w przyszłości.

Tow. zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem postanowiło urządzić na przyszłą wiosnę wystawę, któraby dała obraz usiłowań, podejmowanych za Zachodzie w zakresie wychowania estetycznego. Wystawa ta, pod nazwą *Sztuka w życiu dziecka*, objąć ma działy: 1) obrazy w pojęciu dziecięcym i izbie szkolnej, 2) książki z obrazkami, 3) zabawki o motywach artystycznych, 4) samodzielne rysunki dziecięce. Nadto rozróżniane będą sekcye: angielska, francuska, niemiecka, duńska, szwedzka i włoska.

Tow. badań nad dziećmi odbyło w d. 27 z. m. posiedzenie swe, poświęcone kilku referatom. P. A. Szycówna mówiła *O celu i treści badań naukowych*. P. A. Grudzińska zdawała sprawę z dotychczasowego stanu badań nad rysunkami dziecięcymi. Trzeci referat dr. Choddeckiego odłożony został do następnego posiedzenia.

Sokół w Zakopanem ogłaszał konkurs na sokolnię. Nadesłano 4 prace, które wystawione teraz zostały na widok publiczny w Krakowie. Nagrodę pierwszą otrzymał projekt p. J. Hadzelewicza z Darmstatu, drugą p. W. Minkiewicz ze Lwowa.

Polski związek zawodowy ogrodników miał niedawno dla członków swych odczyt Fr. Szaniora o plantacjach miejskich, w którym prelegent zastanawiał się nad stosunkiem obszarów zadrzewionych w Warszawie a miastach innych oraz podał zarys powstających lub mających powstać parków warszawskich.

Z żałobnej karty.

Demolins Edmund, założyciel pierwszej szkoły normalnej francuskiej w Des Roches, autor tłumaczonych na język nasz i przed kilku laty nader u nas popularnych dziełek o wychowaniu angielskiem — zmarł niedawno w sił pełni. Rzecz dziwna, że o śmierci tego wybitnego pedagoga nie czytaliśmy w żadnem z pism naszych.

Osiński Adam, twórca Sokolstwa amerykańskiego, zmarł w d. 30 sierpnia w Chicago. Przed laty założył w tem mieście pierwsze gniazdo w Ameryce, był przez czas długi jego kierownikiem, przyczynił się do wzrostu stowarzyszenia do rozmiarów obecnych, ostatnio zaś był naczelnikiem związkowym Sokolów polskich w Ameryce. Pochodził był z Galicyi.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Wszystkie organa prasy naszej, zarówno codzienne jak i czasowe, poświęciły odbytym niedawno Zjazdowi i Wystawie we Lwowie szeregi artykułów, korespondencji i wzmianek. Tą drogą oczywiście wchodzą w zetknięcie ze Zjazdem szersze koła i łatwiej potem przejmują podane sobie wyniki.

W powodzi takiej pisaniowej niebrak sensacyi, niebrak reklamy. Ponieważ nikt nie sprawdza podanych informacji, ani też protestować nie myśli, czytaliśmy więc np. w pismach warszawskich o tem, że *we Lwowie miały odczyty lub referaty* takie osoby, co wcale nie wyjeżdżały z Warszawy, lub wogóle przebywały wtedy gdzieindziej...

Ustaliło się już przekonanie, że liczni prelegenci zgłaszają swe odczyty jedynie dlatego, by o nich pisano, popularyzując ich imię i specjalność.. Jeżeli reklama taka potrzebną być może w świecie kupieckim, to jednak najzupełniej nie na miejscu jest w tych kołach, z których rekrutują się uczestnicy Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, nazywani wszak kapłanami nauk...

I w sekcji wychowania fizycznego byli referenci i prelegenci, co niedopisali, jak o tem czytelnicy wiedzą ze sprawozdania naszego z obrad Sekcji wychowania fizycznego na ostatnim Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich.

Nowe tory, zeszyt sierpniowy: *Hygiena w szkolnictwie szwajcarskiem* S. Sterlinga jest zestawieniem odnośnych stosunków szwajcarskich w porównaniu z naszymi. W dziale Z literatury p. A. Szyćówna zdaje sprawę z dziełka: *Zasady wychowania* I. Moszczeńskiej. W kronice m. i.: Drugi międzynarodowy kongres higieny szkolnej.

Słowo w nr. 249 podaje w art. *Londyńskie parki i ogrody* charakterystykę ogrodów londyńskich i zachęca do naśladowania w tem anglików.

Zgoda w nr. 35, w dziale Związku sokołów polskich w Ameryce, zajmuje się w d. c. przyszłym sejmem polskim w Baltimore, w którym i sokolstwo tameczne wziąć ma udział. W tymże nr. jest art: *Goście z Polski*, fantazyja po Złocie w Detroit, przez Wł. Jakubowskiego, wykazujący, że i za oceanem Sokolstwo nasze posiada te cechy, które tak w Galicyi w rozwoju rzeczywistym przeszkadzają.

Zdrowie w zeszycie wrześniowym przynosi m. i.: *Zjazd higieny szkolnej w Londynie*, tudzież *Program higieny szkolnej w Gimnazjum polskiem w Płocku*.

Gazeta codzienna w artykule p. t. „*Nauczyciel*,” Dębickiego, z dewizą: „Zdrowie nauczyciela jest podwaliną szkoły” zawołuje młodych zwłaszcza wychowawców do zwracania pilnej uwagi na swe zdrowie i tresurę cielesną.

Żokiej. Pod tym tytułem wychodzić zaczęło—jak donosi prasa codzienna—pismo tygodniowe, poświęcone oczywiście wyścigom. Redaktorem jest p. Jan Römer.

Epoka w art. „Cyrk i Pogotowie” (№ 211) oburza się na przybyłego świeżo do Warszawy przedsiębiorcę cyrkowego za odmówienie udziału w zabawach na rzecz warszawskiego Tow. doraźnej pomocy i nawołuje publiczność do bojkotowania cyrku, który:

„jest dla niej źródłem nietylko sztuki i to w dodatku akrobatycznej, przyczyniając się w ten sposób do jej kultury estetycznej, ale oddziaływa pozatem i na jej kulturę moralną. Dość wspomnieć o walkach zapasniczych, które zainaugurował na nowym bruku. Czyście kiedy widzieli twarze i odczuwali duszę tego najwyższego kręgu widzów cyrkowych, które się przy tego rodzaju produkcjach wychyla ku arenie?... Te okrzyki, te brawa, to zajęcie, któremi owa dusza w pełni zapалу rozrywa konwencyjonalne ramy swego szarego istnienia—czyście je słyszeli? I czy możecie jeszcze potem bagatelizować etyczną rolę tego rodzaju widowisk cyrkowych, przerzucających człowieka daleko poza granice jego człowieczeństwa?”

Ocena dosadna—ale czy nastąpiłaby, gdyby p. Ciniselli ofiarował jedno bodaj przedstawienie na cel dobroczynny? Zdaje się, że pisma codzienne nie omieszkająby podnosić „pięknych i ciekawych produkcji cyrkowych”...

Zdaje się, iż lwia część zasługi, że cyrk u nas robi dobre interesy, należy właśnie do prasy, która zaniedbuje informować w sposób należyty naszą publiczność i suggerystyzuje ją właśnie na rzecz wszelkich widowisk.

Kosmetyka, wychodząca co tydzień w Warszawie, ogłosiła konkurs na rozmaite tematy, dotyczące piękności kobiecej, rozwoju fizycznego i niektórych spraw higienicznych. Prace być mają w zakresie 300 do 500 w. druku. Nagrody są trzy: 150, 100 i 50 rb. Ostatni termin wyznaczono na 1 grudnia r. b.

ZE WSZĄD.

Duralit. Tak się nazywa plyn wyrabiany przez fabrykę berlińską „H. Wertheims Söhne” i mający usuwać wybornie kurz z podwórza. Rzecz ta może być wielkiej doniosłości w zastosowaniu do podwórzy szkolnych i boisk. Bliżej sprawę tę omawia broszurka J. Sucka p. t. „*Staubbeseitigung auf Schulhöfen.*”

Taniec w wojsku francuskim został zaprowadzony niedawnem rozporządzeniem ministerjalnem jako składnik niezbędny kształcenia fizycznego żołnierzy. Zarządzenie to dopełnione zostało przez jen. Picquart'a po rozpatrzeniu sprawy przez fachowców wojskowych oraz tanecznych. *Tous les sports* przytacza jeden z odnośnych dokumentów, następujący list przewodniczącego Akademii międzynarodowej nauczycieli tańca, M. Guiradet'a:

„Uprawianie tańca jest zasadniczo higieniczne: przyczynia się do rozwoju ciała i usprawnienia jego narządów. Gibkość członków, łatwość

ruchów i zespół w czynności wszystkich części ciała stanowią rychło wyniki pomyślnie ćwiczeń choreograficznych.

„W tańcu następują szybko jedno po drugim wszystkie postawy głowy, najrozmaitsze ruchy rąk, różnorodne zgięcia nóg, tułowia, skoki, wyrzuty stopy i t. p.

„Wszystkie te ćwiczenia są zespolone w takcie tanecznym i stanowią gamy choreograficzne zarówno w tańcu nowoczesnym, jako też w tańcach starożytnych.

„Są one zresztą uzupełnione ruchami, wyrabiającemi zręczność, uprzejmość i wytworność. Taniec działa ożywczo na wszystkich bez względu na stan, wiek lub płeć. Nauczyć się tańczyć przez ćwiczenia gimnastyczne, oraz wydoskonalić się w nich przez taniec—oto wzajemne oddziaływanie owocne, co powinno się stać zasadą dla wszystkich.

„Po zaprowadzeniu jej w rozwijaniu żołnierza, napewno, zamiast uczęszczać do szynków i miejsce podejrzanych, wołałby on przebywać w koszarach, pociągany tam myślą o sali tanecznej.

„Wówczas mielibyśmy ludzi zwinnych, zdrowych, tęgieh, o najlepiej rozwiniętych płucach.

„Możnaby przytoczyć, co nakazywał Napoleon I dla zajęcia pożytecznego żołnierzy. Żądał, by dawano im tańczyć przed i po bitwie. Gdzieindziej, prócz sal tanecznych, żołnierze mają bilard, nożną, krykieta i t. p.

„Czytaliśmy w podrózach i przygodach kapitana Cook'a, że dla zwalczania nostalgii u majtków urządził on szkołę tańca, w której ćwiczyło się w tej sztuce codzień z najlepszym skutkiem codo humoru, rześkości i zdrowia.

„Przypomnieć zresztą możemy odpowiedź znakomitego Sokratesa, gdy się zeń śmiano, że tańczył: „Śmiejecie się z mych *pląsów*? czemu? czy dlatego, że chcę zachować zdrowie przez ruch, wyciągnąć większą korzyść z pożywienia, osiągnąć sen przyjemniejszy? czy że przez ćwiczenie jednoczesne wszystkich części ciała nadaję mu piękne kształty? Chociaż więc wam się to niepodoba, będę tańczył podczas zimy w zamknięciu, podczas zaś lata w cieniu.”

Można być pewnym, że po zaprowadzeniu tańca w wojsku, zmniejszą się choroby wśród żołnierzy.”

Międzynarodowy konkurs strzelecki miał niedawno miejsce w Zurichu. Uczestnicy używali przeważnie sztucerów Martiniego kalibru 6,5, holendrzy wszakże mieli broń swoją Ordonanz. Zawody trwały trzy dni. Pod względem ogólnej ilości punktów, palmę pierwszeństwa otrzymali szwajcarowie. Wynik był pod tym względem następujący.

szwajcarowie	otrzymali	4845	punktów
belgowie	„	4672	„
francuzi	„	4651	„
argentyńscy	„	4596	„
holendrzy	„	4360	„
austriacy	„	4346	„

Bezwzględnie największą ilość punktów w strzelaniu stojący osiągnął Karol Wertgartner z Austrii, bo 320 punktów; klęczący — Reich-Rorschach ze Szwajcarii, 341; leżący zaś — Palmer z Argentyny, 353.

Odczyty. Dr. Henryk N u s b a u m wygłosił w d. 19 września odczyt na temat „*Dziecko,*” poruszając mnóstwo zagadnień wychowawczych i społecznych. Prelegent ze znaną swadą roztoczył obraz obowiązków, jakie posiada społeczeństwo wobec dziatwy, jako łącznika z przyszłością i postępem. Odczyt był wygłoszony na rzecz „*Tow. opieki nad dziećmi.*”

W d. 18 września r. b. na posiedzeniu Sekcyi wychowawczej Warszaw. higienicznego wygłoszony został przez dr. R o t t e r m u n d a odczyt na temat: *Hygiena jako przedmiot wykładu w szkołach średnich i ludowych.*

Niefortunne przygody spotkały w mieście naszym żeglarzy powietrznych, którzy na zabawie, urządzonej niedawno przez Tow. opieki nad dziećmi w parku Sobieskiego, wzniesli się byli w podróż napowietrzną balonem. Wzlot zdawał się zapowiadać jak najlepiej i rzeczywiście zupełnie się udał. Jeden z uczestników wykonać miał z wysokości największego wzniesienia balonu skok ze spadochronem. Otóż ani przeczuł, że wybranem przezeń miejscem opadu będzie drzewo w pobliżu Łazienek—a więc teren pilnie st zeżony i niedostępny dla podobnych efektów. Drugi uczestnik przeleciał z balonem Wisłę i tam osiadł w granicach fortów praskich, co spowodowało aresztowanie go i przetrzymanie przez noc całą aż do wyjaśnienia sprawy.

W warunkach podobnych niepodobna przypuszczać, żeby sport balonowy mógł się u nas rozwijać w skromnych bodaj granicach, nie mówiąc już o takich zdobyczach w komunikacyi powietrznej, o jakich słyszymy, że czynione są gdzieindziej...

Dziesięć przykazań higieny znajdujemy w jednym z ostatnich zeszytów czasopisma *L'Education physique*; każde dotyczy innego jej działu; autor, dr. D u c o r n e t, podaje je w postaci następujących orzeczeń:

1. *Hygiena ogólna:* Wczesnie wstawaj, wczesnie chodź na spoczynek i bądź zawsze czynny.
2. *H. odżywiania:* Chleb i woda utrzymują życie; czyste powietrze i słońce są dla zdrowia niezbędne.
3. *H. trawienia:* Trzeźwość i umiarkowanie stanowią najlepszy eliksir długiego życia.
4. *H. skóry:* Czystość chroni od zużycia; dobrze utrzymane maszyny używane być mogą bardzo długo.
5. *H. snu:* Sen umiarkowany podnosi i wzmacnia; spoczynek nadmierny osłabia.
6. *H. ubrania:* Ubieranie dobre powinno nie tamować ruchów, odpowiednio ciało ogrzewać i zabezpieczać od zmian powietrza.
7. *H. mieszkania:* Dom czysty i wesoły jest dla wszystkich przyjemny.
8. *H. moralna:* Umysł wypoczywa i zaostrza się przez rozrywki; przesada atoli prowadzi do namiętności, a potem do występku.
9. *H. umysłowa:* Wesołość każe nam cenić życie, co stanowi połowę zdrowia; smutek i rozpacz przyspieszają starzenie.
10. *H. zawodowa:* Jeżeli żyjesz z pracy umysłowej, nie zapominaj o ćwiczeniu kończyn. Zdobywaj stopniowo wygodę życiową! Nie zapominaj o uprawianiu swej inteligencji i podnoszeniu ducha.